Nr. 63. Kraków, środa 5 marca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez osyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu" upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na marzec, celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika. Nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w naszym felietonie powieści Williama Morrisa „WIEŚCI Z NIKĄD".

Prenumerata wynosi na miesiąc marzec

bez doręczania do domu . . . . K 1·60
z doręczaniem do domu lub z przesyłką pocztową . . . . . . K 2·—

Administracya.

Konfiskaty Dolińskiego.

Interpelacya tow. posła Daszyńskiego i tow. do ministra sprawiedliwości w sprawie praktyk konfiskacyjnych prokuratora Romana Dolińskiego w Krakowie, wniesiona na 98 posiedzeniu Izby posłów XVII. sesyi rady państwa dnia 26 lutego 1902. Dosłowny przekład z protokołu stenograficznego.

Obawy co do stanu zdrowia i umysłu prokuratora Dolińskiego, wyrażone w poprzedniej interpelacyi, sprawdziły się w zupełności. W ostatnim tygodniu uległ „Naprzód" niemniej jak 5 razy konfiskacie. Konfiskaty te są czemś niebywałem w dotychczasowej praktyce konfiskacyjnej w Austryi. Przytaczamy dosłownie skonfiskowane ustępy, aby i poza granicami Galicyi poznano niesłychane gwałty bezwstydnego, niesumiennego policyanta.

W numerze 54 „Naprzodu" z dnia 23 lutego 1902 r. uległy konfiskacie następujące ustępy:

I. Z artykułu: **„Wydalania Polaków z Galicyi"**:

Poskutkowały nawoływania „Czasu". Polskie władze w Galicyi wzięły się do tych „obcokrajowców" z Królestwa Polskiego, którzy wyobrażali sobie, że tu „w tej dzielnicy Polski, w której Polacy cieszą się zupełną swobodą narodową i polityczną", i oni zakosztować mogą tej swobody. Zakosztowali jej teraz...

Oburzajmy się więc dalej na barbarzyństwo pruskie w Wrześni, oburzajmy się przez usta p. Jaworskiego na Niemców, że nie chcą do swego państwa wpuszczać świń galicyjskich, bojkotujmy towary pruskie, wylewajmy łzy nad losem naszych uciśnionych rodaków pod rządami hakaty — i wydalajmy z granic Austryi naszych rodaków z Królestwa za *grosspolnische Umtriebe*.

Ale „beznarodowi" socyaliści nie puszczą tego płazem i użyją wszelkich środków, aby kres położyć tej nagonce na polską młodzież w Galicyi.

II. W tym samym numerze skonfiskowaną została następująca notatka:

Arcyksiążę Karol Stefan z Żywca wniósł do magistratu krakowskiego podanie o udzielenie własnego konsensu na wyszynk z restauracyą otworzyć się mający przy rogu ulicy Basztowej i Pawiej. Magistrat odmówił prośbie tej z następujących powodów; 1) Ilość wydanych dotąd takichże koncesyj znacznie przekroczyła liczbę tych koncesyj, ustanowioną uchwałą rady miasta z roku 1889, skutkiem czego magistrat obecnie nowych koncesyj gospodnio-szynkarskich wcale nie będzie udzielał. 2) Lokal w tem miejscu nie nadaje się wcale na przemysł tego rodzaju, ponieważ już raz w tej mierze rezolucyę magistratu namiestnictwo we Lwowie zatwierdziło. 3) Osoba proponowana na zastępcę nie posiada kwalifikacyj po myśli ustawy przemysłowej. 4) Arcyksiążę nie wpisał się na członka tutejszego stowarzyszenia przem. gospodnio-szynkarskiego i nie przedłożył po myśli § 107 ust. przem. kwitu zapłaconego wstępnego do tegoż stowarzyszenia.

W notatce powyższej, dosłownie odpisanej z rezolucyi magistratu krakowskiego skonfiskowano dwa miejsca: tytuł „arcyksiążę Karol Stefan z Żywca" i pierwsze słowo ustępu 4: „arcyksiążę". Samo wymienienie arcyksięcia skwalifikował p. Doliński jako zbrodnię z § 64 (obraza członków domu cesarskiego). Alež w takim razie powinnoby się i magistrat krakowski pociągnąć do odpowiedzialności za tę samą zbrodnię!

Co się to będzie jeszcze działo, gdy arcyksiążę otrzyma przecież koncesyę! Każdy gość, któremu się nie spodoba piwo arcyksiążęce, będzie bez litości zamykanym za obrazę majestatu...

III. Wobec powyższych przykładów nic dziwnego, że i następująca notatka padła ofiarą wścieklizny p. Dolińskiego:

Skutki mowy posła Daszyńskiego. Z Przemyśla donoszą nam: W ostatnich dniach pociągnięto wielu oficerów i podoficerów do odpowiedzialności za sprzeczne z regulaminem obchodzenie się i znęcanie się nad żołnierzami. Wielu podoficerów odstawiono do aresztu garnizonowego.

* * *

W następnym numerze „Naprzodu" z dnia 24 lutego uległa konfiskacie więcej niż połowa wszystkich artykułów. Przytaczamy je dosłownie:

WOLNE LISTY.

Przecież to nie byli cenzorzy.

Pani Zapolska wspomina a propos wrzawy „legendarnej" o rozmowie, jaką miała z byłym cenzorem warszawskim Jankuljem. Jankuljo spastwił się nad powieścią p. Zapolskiej, „Findesiecle'istka", skreśliwszy wszystko, co się odnosiło do Chrystusa. Gdy autorka udała się doń po wyjaśnienia, rzekł Jankuljo z szyderczym uśmiechem: „Pani pisze o legendzie otaczającej Pana Jezusa, Matier Bożą — eto nie wozmożno — my wysoko położone osoby (to znaczy Jankuljo i Chrystus!) musimy wspólnie trzymać się za ręce."

Zapewne tak samo rozumował i p. Heyderer, konfiskując utwór Niemojewskiego. A więc Chrystus, Jankuljo i Heyderer...

Dziwna rzecz: ewangeliści nic nie wspominają o tem, jakoby kiedyś obok Chrystusa znajdować się mieli dwaj cenzorzy — poprzednicy Jankuljów i Heydererów. Wiemy tylko — a to nie legenda, lecz powieść biblijna — iż na Golgocie umieszczono na urągowisko obok Chrystusa dwóch łotrów. Ale przecież żaden najbardziej scholastyczny nawet kabalista nie dopatrzy się w nich pracenzorów. Zresztą tamci żałowali za swe grzechy i zostali zbawieni.

Wawel a akcyza.

Kardynał Puzyna oburzył na siebie artystów. Nie zna się na sztuce, wołają... A kardynał Puzyna, przekonany jest święcie o swem koneserstwie. Wszak za czasów akcyźnictwa tysiące malowanych szyldów szynkarskich widział i podziwiał...

W maju udaje się kniaź na Kozielsku do Rzymu po odbiór kapelusza kardynalskiego... Lecz mu to nie nie pomoże... Co najwyżej, widząc, jak papież podaje do całowania swój pantofel, stanie się wobec katechetów na punkcie całowania ilościowo i jakościowo jeszcze bardziej wymagającym.

Dzielny Wiluś i dumny Jasio.

Nie tylko Puzyna, lecz i Wiluś pruski ma kłopot z artystami. Imperator ten w sztuce wojennej przyznaje wyższość nad sobą wodzowi Hunów — Atylli, natomiast na punkcie sztuk pięknych jest zdania, że go w znawstwie przewyższa (?). Obecnie artyści niemieccy protestują przeciwko ofiarowaniu przezeń w darze Rzymowi pomnika Göthego, który *jury* odrzuciło na konkursie strassburskim. Ale Wilhelm II drwi z takich protestów. Wie dobrze, że wielu malarzy i rzeźbiarzy nie dosłużyło się nawet rangi kaprala! I takie hebesy chcą mieć głos!

Szkoda, że † *Jan* nie jest obywatelem pruskim. Co też by on w spółce z Wilhelmem mógł dokazać! Takie dwie artystyczne natury!...

Prokurator a barometr.

Pan Doliński ma wiele podobieństwa do barometru rtęciowego, jak to stwierdzić mogą ludzie, świadomi metod kuracyjnych. Nie dziw więc, iż ciągłe zmiany temperatury (fatalna zima tego roku!) działają nadzwyczaj niekorzystnie na jego mechanizm — pardon — organizm. Zamiast oddać się spoczynkowi, który w jego cierpieniu, zwłaszcza przy zaalterowaniu ośrodków mózgowych, jest niezbędnym — oddaje się p. D. konfiskatom, które oczywiście w takich warunkach stają się bardzo obfitemi, ale za to „noszą znamiona" niepoczytalności. W ostatnich czasach p. Doliński tyle nam powygryzał artykułów, iż zdobył rekord nawet nad tamtym czarnym czworonogiem, którego postrzelono na granicy rosyjskiej.

Jak niepoczytalnemi są najświeższe konfiskaty p. Dolińskiego, świadczy choćby skonfiskowanie notatki kronikarskiej, omawiającej fakt, iż jeden z członków rodziny Habsburskiej starał się o konsens szynkarski w Krakowie. Wiadomość tę podaliśmy bez żadnych komentarzy i tak wogóle mało przywiązaliśmy do niej wagi, żeśmy ją umieścili na szarym końcu kroniki obok innych drobniejszych wieści, jak np. rozmowy p. Friedleina z robotnikami z przedsiębiorstwa Talarda i t. d. Tymczasem ten fakt z konsensem p. D. aż w dwóch miejscach skonfiskował, mianowicie tam, gdzie poimiennie był reflektant - arcyksiążę wskazany i w ten sposób dał wyraz przekonaniu, iż w procederze, którenu się tenże zamierzał oddawać, widzi coś dlań hańbiącego, co przed szerszą publicznością ukrywać należy, czyli innemi słowy dopuścił się krytycznej, a niekorzystnej oceny arcyksiążęcego zamiaru: a potem z bezczelnością, na którą się tylko *mente captus* zdobyć może, nam wiązkę różnych paragrafów, wypchanych „zbrodniami", namalował. Gdybyśmy nie znali stanu zdrowia p. Dolińskiego, nazwalibyśmy podobny sposób postępowania szulerską woltą.

* * *

W tym samym numerze skonfiskowano następujący artykuł wstępny:

Co znowu wlazło w krakowskiego cenzora?

P. Doliński znowu dostaje swoich „nerwów"... Przez pewien czas zdawało się prawie krakowskiej, że wątłe zresztą zdrowie prokuratora i cenzora krakowskiego ustaliło się i że umysł jego nie jest zaćmiony nienawiściami politycznemi, które robią z urzędnika prowokatora i niebezpieczne indywiduum. Szał prześladowczy, któryśmy obserwowali w cenzurze krakowskiej w r. 1900, uspokoił się nieco z początkiem dwudziestego stulecia. Tymczasem omyliliśmy się; było to tylko czasowe wyczerpanie i chwilowa niestety reakcya rozsądku.

W ubiegłym tygodniu skonfiskował Doliński „Naprzód" pięć razy i to w sposób ubliżający wprost wszelkim pojęciom prawnym. Nie wolno nam zwalczać klerykałów, wyraźnie klerykałów, bo tę partyę polityczną bierze w obronę lokaj stańczykowski, siedzący w cenzurze. Nie wolno podawać najskromniejszych faktów bez żadnych komentarzy, bo sam fakt był niemiły stańczykom. Gdyby cegła z dachu hr. Potockiego zabiła np. robotnika, to opis faktu skonfiskowałby Doliński!

Tak samo wczoraj skonfiskował **nazwisko arcyksięcia Stefana z Żywca**. Nic więcej, tylko nazwisko. Zostawił cały nasz komunikat o konsensie szynkarskim arcyksięcia, a skonfiskował tylko nazwisko ubiegającego się o konsens. Gotowi jeszcze nas zaskarżyć o obrazę członków domu panującego!

Takich rzeczy nie może zdrowy mózg urzędnika, jurysty i przecie nie młodzika dokonać. Ten cenzor, który takie konfiskaty wymyślił, musi być chory i trzeba go leczyć bodaj pod zimnym tuszem.

Niechaj p. Doliński nie sądzi, że ostry wiatr reakcyi i gwałtów rządowych upoważnia go do idyotyzmów w rodzaju ostatnich konfiskat. Nawet największa tyrania potrzebuje na odpowiedzialnych stanowiskach ludzi, strzegących bodaj pozorów rozsądku.

Jawna prowokacya, urągająca ustawom, oddaje chlebodawcom lokajów gorsze usługi, niżby sądził taki Jankulio krakowski. Głupota sług reakcyi zadaje jej najcięższe rany.

Doliński konfiskuje „Czas", „Głos narodu", „Kolejarza" i „Naprzód", jakby go zła mucha ukąsiła; pragnie widocznie doczekać się znowu uczczenia go przez jakiś odpowiedni numer jubileuszowy... Wobec tych dzikich ataków cenzora będziemy się jednak bronili zębami!...

Czyżby potrzebował tego Doliński do awansu? Czy kilka ciosów z naszej strony skłoni władze wyższe do przyłożenia plastru na bolące miejsce cenzora? Życzymy mu awansu, choćby najwyżej i najdalej, choćby tam, gdzie pieprz rośnie, bo on już nie prawom i ustawom, ale zdrowemu rozsądkowi wojnę wypowiada.

* * *

Oprócz tego zostały skonfiskowane notatki kronikarskie:

Ośmnasta ofiara wściekłego psa! Duży, czarny pies wściekły, który poprzednio pokąsał już 17 osób w Krakowie, pokąsał także, jak się dowiadujemy, przed kilku dniami p. prokuratora Romana Dolińskiego. P. Doliński nie leczy się jednak w zakładzie prof. Bujwida.

Ilustracya do mowy Welsersheimba. W głośnym procesie prasowym o obrazę X korpusu, odbytym w październiku z. r. we Lwowie zeznał dnia 12 października z. r. świadek Reifler, szeregowiec 9 p. p., na zapytanie obrońcy dra Lesera, że przed rozprawą wezwał go kapitan Gläser i nakazał mu, aby „zeznawał wszystko z namysłem, bo inaczej może na siebie ściągnąć karę i chyba przed Panem Bogiem będzie się mógł skarżyć". Zaraz po powrocie z rozprawy do Przemyśla wtrącono Reiflera do więzienia wojskowego za jego zeznania, rozpoczęto śledztwo i indagacye, a kapitan Gläser oświadczył mu, że odpokutuje ciężko on i obrońca Regera za „to gadanie". Poczęto napierać na Reiflera, aby się przyznał, iż go do jego zeznań namówił obrońca Regera. Gdy namowy nie poskutkowały, wyszukał p. Gläser niejakiego Gellera (notorycznego złodzieja i szpicla), a ten zeznał, jakoby Reifler przyznał się przed nim podczas wspólnego pobytu w inkwizycie, że namówiony został przez obrońców do fałszywego zeznania w sądzie cywilnym. Obecnie sąd wojskowy prowadzi śledztwo przeciw Reiflerowi i trzyma wciąż biedaka w więzieniu. Również polecił sąd garnizonowy przesłuchać dra Lesera na fakt, czy namawiał Reiflera do fałszywych zeznań. Dr Leser zaprotestował przeciwko temu procederowi, zaznaczając, że wobec tej kalumnii poczyni energiczne kroki u kompetentnych władz.

Reifler zaś przebywa ciągle jeszcze, od października, w areszcie śledczym. Jak nam donoszą z Przemyśla, zachorował tenże niedawno temu bardzo ciężko.

* * *

Po tych próbkach ducha prowokatorskiego, który opanował cenzurę krakowską, łatwo zrozumieć, że szkodnik, który sprawuje tak ważny urząd, powinien już dawno być usuniętym. Zapytujemy tedy: czy p. minister sprawiedliwości nie zechce wziąć w obronę ustawę prasową przed prokuratorem krakowskim? (Następują podpisy).

Budżet ministerstwa spraw wewnętrznych.

II.

Budowle wodne. Wydatki zwyczajne na budowle wodne wynoszą 2,384.359 K; z tego przypada na Galicyę 664.504 K, na Czechy 562.919 K, na Austryę górną 532.900 K, na Styryę 150.000 K, na Salcburg 148.000 K, na Tyrol 145.000 K, na Śląsk 9380 K.

Wydatki nadzwyczajne wynoszą razem K 7,426.332, z czego na Galicyę przypada K 2,559.052 (o 200.000 K więcej, niż w roku poprzednim), na Czechy 1,668.000 K, na Austryę górną 1,145.500 K, na Tyrol 1,068.880 K, na Styryę 256.200 K, na Śląsk 38.500 K.

Nadzwyczajne wydatki Galicyi przedstawiają się szczegółowo w ten sposób:

Budowle nad Wisłą	650.000	K
„ „ Dunajcem . . .	258.000	„
„ „ Sanem	461.000	„
„ „ Dniestrem a) dodatek państwowy do regulacyi rzeki od Kornałowic do Rozwadowa, dolnego biegu Strwiążu i ujścia Wereszczycy i Tyśmienicy (IV rata)	131.428	„
b) dodatek państwowy do regulacyi rzeki od Rozwadowa do Żurawna (X rata) . . .	85.332	„
c) od Żurawna aż do granicy około okopów	367.000	„
Budowle nad Wisłoką	105.000	„
„ „ Prutem	50.000	„
Koszta zalesień	35.000	„
Dodatek państwowy do regulacyi Soły (V rata)	59.566	„
„ „ do regulacyi Łomnicy (V rata) . . .	79.616	„
„ „ do regulacyi Bugu (IX rata)	19.800	„
„ „ do regulacyi Biały (X rata)	17.320	„
Wydatki na uzyskanie faszyn .	20.000	„

Budowa portu na Wiśle w Nadbrzeziu (III rata) . .	150.000 K
Kupno statku parowego dla regulacyi Wisły (I rata) . . .	50.000 „
Razem.	2,559.052 K

Do cyfr powyższych znajdujemy w budżecie następujące objaśnienia:

Regulacya Wisły od ujścia Przemszy koło Gorzowa, aż do granicy koło Niepołomic przedsięwziętą została dla uspławnienia rzeki, a szczególnie ze względu na ożywiony transport węgla kamiennego i materyału budowlanego. Linia od Niepołomic do Popowic ma być uregulowaną na podstawie układu, zawartego z Rosyą dnia 20 sierpnia 1864 r. Regulacya ta ma być ukończoną najpóźniej w r. 1912 i kosztować Austryę 8,500.000 K.

W r. 1902 ma być uregulowana następująca przestrzeń: Bobrek-Kruki, Gromiec-Dwory, Przeciszów-Jankowice, Okleśna-Podłęże, Łączany-Chrząstowice, Pożowice-Tyniec, Zwierzyniec-Kraków, Kraków-Przewóz, Brzegi-Grabie, Grabie-Niepołomice, Wołowieniec-Ispinia, Trawniki, Dąbrówka, Górka-Wola Przemykowska, Jagodniki-Dębin, Ujście Jezuickie-Karsy, Borusowa-Hubenice, Kanna-Pawłów, Łaskówka-Lubasz, Gliny Małe, Nagnajów-Tarnobrzeg, Przykop-Suchorzów i Dąbrowa Wrzawska-Chwałowice.

Regulacya Dunajca ma być ukończoną w r. 1908, Sanu w r. 1916, Dniestru w r. 1926, Wisłoki w r. 1906, Soły w r, 1916, Łomnicy w r. 1922, Bugu w r. 1906, Biały w r. 1917.

Budowa portu na Wiśle w Nadbrzeziu została uchwaloną w r. 1897 przez międzynarodową komisyę dla regulacyi Wisły. Port ten jest koniecznym dlatego, że na całej linii od Przemszy do Popowic (Zawichostu), wynoszącej 288 kilometrów, niema żadnej przystani dla parowców, baggerów i innych statków. Jako miejsce do budowy portu wybrano Nadbrzezie, ponieważ znajduje się tam stacya kolejowa do przeładowywania towarów. Koszta budowy portu wynoszą razem około 592.000 koron, z czego w r. 1900 i 1901 wydano już 210.000 K.

Przegląd polityczny.

= Militaryzacya personalu kolejowego we Włoszech. Donosiliśmy niedawno o zamachu na wolność osobistą kolejarzy, dokonanym przez rząd włoski, celem stłumienia zapowiedzianego strejku, przez powołanie wszystkich kolejarzy-rezerwistów do wojska. Obecnie znajdujemy we „Fr. Ztg." korespondencyę z Rzymu, zawierającą bliższe szczegóły w tej sprawie. Wieczorem dnia 24 lutego zebrała się rada ministrów i postanowiła zaraz nazajutrz zaprowadzić militaryzacyę personalu kolejowego. Od godziny 9 wieczór do 1 w nocy wstrzymano zupełnie ekspedycyę depesz prywatnych, ażeby ministeryum wojny mogło telegraficznie zawiadomić wszystkie komendy wojskowe. Następnego dnia, z samego rana, porozlepiano odnośny dekret królewski na ulicach i dworcach kolejowych. Korespondentom gazet nie pozwolono zupełnie telegrafować powyższej wiadomości i konfiskowano wszystkie odnośne depesze. Widocznie rząd obawiał się, by kolejarze nie dowiedzieli się o jego zamiarze przed doręczeniem wezwań wojskowych i nie mogli się porozumieć. Rząd rachuje na to, że jego dekret, nakładając przymus wojskowy na 30.000 kolejarzy (trzecią część całego personalu), zabezpieczy ruch kolejowy nawet wówczas, gdyby pozostali strejk rozpoczęli. Powołani nie otrzymali mundurów wojskowych, dodano im tylko, o ile są żołnierzami, niebieskie naszywki na rękawach, a podoficerami lub oficerami odpowiednie gwiazdki. Równocześnie powołano pod broń całą rezerwę z roku 1878, co powiększyło ilość wojska o 60.000 ludzi. Tak przygotowuje się rząd włoski przeciwko „wewnętrznym wrogom" — wrogom dlatego, że żądają polepszenia swego opłakanego bytu.

Nasz bratni organ „Avanti" ostro napada na byłego ministra robót publicznych Giusso, który przygotował ten środek gwałtownego stłumienia strejku, a potem skorzystał z krzyku rozwodowego, aby ustąpić z ministerstwa i umknąć przed odpowiedzialnością. „Rząd — pisze „Avanti" — podnieca, prowokuje wprost do rozruchów. Kolejarze, którzy są świadomi swej siły, bronić będą swych interesów. Odpowiedzialność za konsekwencye spadnie na rząd".

Zarządzenie ministerstwa wywołało, jak twierdzi „Fr. Ztg.", najsilniejsze wrzenie w południowych Włoszech, chociaż i w górnych Włoszech zachodzi prawdopodobieństwo niepokojów, zwłaszcza w Turynie i Ankonie. We Florencyi na dwustu kilkudziesięciu robotników z warsztatów kolejowych, którzy otrzymali wezwanie do wojska, stawiło się w komendzie, jak donosi „Temps", zaledwie 3. Dziennik ten dodaje od siebie zapytanie, czy władze wojskowe będą ścigały pozostałych, jako dezerterów. Socyal-polityka bagnetowa to zawsze najulubieńsza ucieczka burżuazyjnych rządów.

Przegląd społeczny.

Po strejku w Buczkowicach. Właściciele fabryk pod firmą „R. Weil et Comp." w Buczkowicach i Rybarzowicach znowu poczynają niedotrzymywać przyrzeczeń, jakie złożyli strejkującym niedawno robotnikom. Już od 4 tygodni nie wypłacono robotnikom zarobku, a kiedy w ubiegłą sobotę robotnicy z odległych wsi przybyli po wypłatę do Buczkowic i Rybarzowic, zamiast kasyerów zastali żandarmów, którzy im kazali się rozejść.

Krążą coraz częściej pogłoski, że byt materyalny tych fabryk jest zagrożony, na co zresztą wskazuje gospodarka, jaką od pewnego czasu prowadzą przedsiębiorcy. Wszystek gotowy towar ciągle wywożą, podczas gdy drzewo na materyał gnije na stacyi kolejowej w Łodygowicach, gdyż fabrykanci nie są w stanie opłacić frachtów. Gospodarka ta daje się dotkliwie odczuwać robotnikom, którzy na tydzień tylko przez 3 do 4 dni pracują i wypłaty zarobku doczekać się nie mogą.

Baczność asesorowie sądu przemysłowego w Krakowie!

Zarząd stow. asesorów przemysłowych w Krakowie zawiadamia członków swoich, że z dniem 7 marca br. rozpocznie się szereg wykładów z dziedziny prawa dla asesorów przemysłowych. Treść pierwszych czterech wykładów (prelegent dr Drobner) będzie następująca: *Wykład I.:* „Zasady prawa cywilnego". *Wykład II.:* „O postępowaniu przed sądami przemysłowymi". *Wykład III.:* „O kontrakcie pracy". *Wykład IV.:* „Obrona interesów robotniczych wobec ustawy przemysłowej". Pierwszy wykład: „Zasady prawa cywilnego" odbędzie się w piątek 7 marca o godz. 7½ wieczór w lokalu Związku Stow. robotn. (Mały Rynek 6, II. piętro). Zarząd wzywa asesorów do jak najliczniejszego udziału w wykładach.

Zarazem zwraca się uwagę, że płacenie wkładek, oraz przyjmowanie nowych członków do Stow. asesorów przemysłowych odbywa się w każdą niedzielę od godz. 10—12 przed południem w lokalu Związku.

Zarząd Stow. asesorów przem. w Krakowie.

Z sali sądowej.

Proces o „Anbinden". Przed sądem apelacyjnym w Krakowie rozpatrywał wczoraj, na wniosek przemyskiej komendy korpusu, senat sądowy pod przewodnictwem wiceprezydenta Morelowskiego, sprawę karną, skierowaną przeciw redaktorom: tow. Kaczanowskiemu i p. Konopińskiemu, a dotyczącą wiadomości rozmaitych dzienników krajowych, iż w dniu 31 sierpnia 1901 zmarł w Chyrowie wskutek wybuchu krwi przy wykonywaniu kary „anbinden", rezerwista 9-go pułku, z nazwiska nie podany.

Oskarżał prokurator dr. Ptaś, bronił redaktora „Naprzodu" dr. Heski, redaktora „N. Reformy" dr. Skąpski.

Władza wojskowa doniosła mianowicie sądowi, iż wiadomość dziennikarska jest nieprawdziwą, gdyż żołnierzem tym jest Antoni Weiss, który nie jest rezerwistą, lecz służy w czynnej służbie, a który w dniu 28 sierpnia 1901 był wprawdzie przywiązanym do słupka, atoli bez najmniejszej szkody dla swego zdrowia. Równocześnie wystąpił asystujący przy wykonaniu kary nadporucznik Józef Salaschek i wachmistrz Gabryel Sorochtej ze skargą przeciw dziennikom „Naprzód" i „N. Reforma", z powodu fałszywego posądzania ich o czyny nieuczciwe, popełnionego przez przedruk z „Gazety narodowej" i „Słowa polskiego".

Sprawa ta miała zrazu wejść przed trybunałem przysięgłych, lecz później zredukowano ją do zaniedbania redaktorskiego. Oprócz tego oskarżone są w tej sprawie o zaniedbanie obowiązków redaktorskich dzienniki lwowskie, a jutro w czwartek ma się odbyć we Lwowie przeciw tym dziennikom rozprawa karna.

Skarżycieli zastępuje prokuratorya państwa, jakkolwiek obrona się temu sprzeciwia, zaznaczając, iż skarga o zaniedbanie obowiązków redaktorskich jest w tym wypadku prywatną skargą, w której bez przyzwolenia skarżycieli prokuratorya występować nie może.

Jak wiadomo, sąd powiatowy krakowski uwolnił w tej sprawie oskarżonych redaktorów, stwierdzając, iż wiadomość dzienników widocznie odnosiła się do innego wypadku, wobec czego niewymienieni imiennie skarżyciele nie mieli legitymacyi do skargi.

Wskutek odwołania prokuratoryi postanowił wczoraj trybunał apelacyjny wdrożyć dochodzenie co do legitymacyi skarżycieli i sprawę odroczyć.

Kradzież w Muzeum narodowem. Jedna z głównych podpór „Przyjaźni", elektrotechnik Bronisław Szybowski, karany swego czasu grzywną za oszustwo, stanął wczoraj przed trybunałem orzekającym krajowego sądu karnego, jako oskarżony o zbrodnię kradzieży, popełnioną w styczniu b. r. na szkodę krakowskiego Muzeum narodowego i kradzieży na szkodę elektrotechnicznego zakładu p. Krassuckiego.

Zarząd Muzeum narodowego zamówił w zakładzie p. Krassuckiego dzwonki elektryczne. P. Krassucki poruczył tę robote Szybowskiemu, który począł swobodnie gospodarować po Muzeum, przerzucać zbiory biblioteczne i t. d., a przedewszystkiem kraść w sposób tak bezczelny i niezręczny, że wkrótce zauważono brak elementów elektrycznych i rozmaitych narzędzi, będących własnością p. Krassuckiego. Zwrócono baczną uwagę na złodzieja i wkrótce przyłapano go na kradzieży. Policya aresztowała go natychmiast i zarządziła rewizyę w jego mieszkaniu, gdzie znaleziono 3 cenne książki ze zbiorów muzealnych, 2 kosztowne rysunki, ręczną drukarnię i inne przedmioty, które Szybowski skradł w Muzeum.

Rozprawie przewodniczył radca Katyński, ze strony poszkodowanego Muzeum występował dyrektor Kopera. Szybowski przyznaje się tylko do kradzieży na szkodę Krassuckiego. przedmioty zaś, pochodzące z Muzeum, miał dostać od swego pomocnika. Po przesłuchaniu kilku świadków, którzy stwierdzili winę oskarżonego, trybunał skazał go na 3 tygodnie ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 5 marca. 1827. Volta, sławny fizyk, zmarł. — 1849. Legion polski przeważa zwycięstwo w bitwie pod Solnokiem. — 1895 Wyrzucenie z pracy 100.000 górników przez właścicieli kopalń w South-Wales (Anglia). — 1898. Dymisya Gautscha. — Hr. Thun zostaje prezydentem ministrów. — 1900. Prezydent Stein i Krüger proponują Anglii zawarcie pokoju, pod warunkiem uznania niepodległości Burów.

Dziś w teatrze: „Zastępca", komedya w 3 aktach W. Barnach i J. Duval (ceny miejsc zniżone).

Czwartek: „Krzyżacy", obraz dram. w 12 odsłonach z powieści H. Sienkiewicza.

Piątek: Wieczór ku uczczeniu Szewczenki.

Sobota: „Mały Eyolf", sztuka w 3 aktach H. Ibsena.

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Nadzieja", dramat w 4 aktach H. Heijermans'a (ceny zniżone do połowy). — O godz. 8 wieczór: „Trójka hultajska", krot. w 8 obrazach z prologiem i epilogiem Nestroya.

Defraudacye w cechu krawców w Krakowie. Ubiegłej niedzieli odbyło się w sali rady miejskiej walne zgromadzenie cechu krawieckiego. Ponieważ na tem zgromadzeniu miała zostać załatwiona znana sprawa defraudacyj popełnionych na funduszach cechu, za które odpowiedzialnym jest cechmistrz Ignacy Marek, przeto klika Marka użyła wszelkich środków, aby uzyskać większość w zgromadzeniu; mianowicie nie wpuszczono na zgromadzenie wielkiej ilości majstrów krawieckich z przeciwnego stronnictwa. W ten sposób stronnictwo stojące po stronie defraudantów istotnie uzyskało większość i usiłowało przeforsować wniosek, aby pieniądze skradzione, które Marek musiałby zwrócić, darować Markowi. Sekretarz magistratu p. Grosser, jako przedstawiciel władzy przemysłowej, oświadczył, że wniosek ten jest niedopuszczalny. Gdy mimo to „większość" wniosek ten uchwaliła, p. Grosser zawiesił tę uchwałę. Uchwała ta w rzeczy samej jest nielegalną, bo tego rodzaju „remuneracya" byłaby oczywistą nagrodą za kradzież. Zgromadzenie było niezwykle burzliwe i trwało bardzo długo.

Z teatru komunikują nam: Rozpoczęły się pełne próby z 3-aktowej sztuki H. Ibsena „Mały Eyolf".

W przyszłym tygodniu odbędzie się wieczór jubileuszowy artysty naszej sceny p. Leona Stępowskiego, z powodu ukończonych trzydziestu lat jego pracy scenicznej. P. Stępowski odegra rolę Michonneta w głośnym dramacie Legové'go „Adryanna Lecouvreur", w którym rolę główną bohaterki objęła p. Siemaszkowa.

O Morskie Oko. Ewelina Maniecka, współwłaścicielka gruntów nad Morskiem Okiem, na które czyha ks. Hohenlohe, zażądała wydzielenia jej parceli. Gdy jednak imieniem reszty współwłaścicieli hr. Zamoyski sprzeciwił się podziałowi fizycznemu, mają grunta te zostać wystawione na licytacyę celem rozdzielenia uzyskanej ze sprzedaży sumy między współwłaścicieli. Do licytacyi staną niezawodnie hr. Zamoyski i książę Hohenlohe.

Przejechania tramwajem. Wczoraj tramwaj elektryczny przejechał dwie osoby. Mianowicie o godzinie 10 rano najechał wóz tramwajowy u wylotu ulicy św. Jana na bednarza Stanisława Skowronka, który wskutek tego doznał kontuzyi w rękę i nogę. Na ulicy Szewskiej zaś o godz. 2 po południu najechał tramwaj na Bernarda Schlesingera, emerytowanego oficera, który odniósł ranę na czaszce i wstrząśnienie mózgu. Rannego i bezprzytomnego odwiozło pogotowie ratunkowe na klinikę chirurgiczną.

Hr. Stadnicki polował przed kilku dniami w okolicach Bolechowa i wraz z swymi przyjaciółmi ubił 8 dzików. Po skończonej zabawie panowie ugaszczali się i przebierali, a chłopi, wynajęci do nagonki, musieli przez ten czas stać na polu i marznąć. Czternastoletni chłopczyna, który znajdował się między chłopami, wracając do domu, padł w drodze ze zmęczenia i zasnął — na wieki.

Komisya sądowo-lekarska skonstatowała, że przyczyną śmierci było zmarznięcie.

Dyfterya we Lwowie. W miejskim zakładzie dla sierót we Lwowie przy ul. Zielonej wybuchła dyfterya, wobec czego postanowiono zakład ten przedesinfekcyonować. Dzieci przeniesione będą na razie do baraku chorób zakaźnych na Janowskiem.

Lichwa propinacyjna w Nowym Sączu. Poseł tow. Daszyński wniósł na posiedzeniu Izby posłów dnia 26 lutego b. r. do ministra spraw wewnętrznych następującą interpelacyę w sprawie stosunków propinacyjnych w N. Sączu:

„Prawo propinacyi w N. Sączu wydzierżawiono niejakiemu p. Marsowi. Pan ten widocznie postanowił w krótkim czasie wzbogacić się, gdyż wbrew jasnym postanowieniom ustawy, uprawia on na ludności niesłychaną lichwę.

Każdy obywatel stosownie do postanowień ustawy i kontraktu ma prawo sprowadzać skądkolwiekbądź trunki dla swej domowej potrzeby, jeżeli tylko uiści przepisaną taksę propinacyjną. Taksa ta wynosi w N. Sączu wedle artykułu V kontraktu dzierżawnego 1 K 77 h za 50 litrów piwa. Tymczasem p. Mars taksę tę podniósł zupełnie samowolnie na 2 K 14 h. Nadto wzywa on interesentów osobiście do siebie i czyni im najrozmaitsze trudności.

Ten Mars zdziera również właścicieli restauracyj i szynków w niesłychany sposób, każąc sobie płacić za hektolitr piwa cenę o 10 koron wyższą od ceny przepisanej (43 K zamiast 33 K). Nadto zmusza on restauratorów do tego, by gorsze jego piwo sprzedawali jako lepsze. Wskutek tego cena piwa podskoczyła w Nowym Sączu o 2 do 6 hal.

Wogóle rozporządza on, którzy restauratorowie i jakie piwo mogą sprzedawać, wskutek czego propinacyjny ten lichwiarz teroryzuje i wprost upokarza całą ludność.

Wszelkie zażalenia do gminy i do starostwa nie pomagają, gdyż Mars cieszy się poparciem starostwa i wskutek tego pewnym jest bezkarności.

Obok kryzysów, drożyzny i innych klęsk, występują w miastach galicyjskich tacy lichwiarze i stają się plagą ludności, dzięki obojętności władz.

P. minister jednak zapomocą swego własnego rozporządzenia, niegdyś wydanego, polecił władzom zupełnie inaczej postępować — dlatego zapytują podpisani: Czy zamierza p. prezydent ministrów lichwiarskim praktykom dzierżawcy propinacyjnego w Nowym Sączu jak najrychlej koniec położyć?"

W sprawie tej otrzymaliśmy z Nowego Sącza nadto dalsze i interesujące szczegóły, które doniesiemy w następującym numerze.

Polacy w Monachium przeciw moskalofilstwu. W Monachium zgromadzenie zamieszkałych tam Polaków uchwaliło następującą rezolucyę: „Zebrani na wiecu Polacy, przebywający w Monachium, uznali, że: zakazy nauczania religii w języku ojczystym, które wywołały zajścia w Wrześni i Siedlcach, są tylko pojedyńczymi przejawami dążeń państw zaborczych do wynarodowienia; przyczem należy położyć nacisk na to, że dążenia te występują daleko brutalniej pod rządem rosyjskim, aniżeli pod pruskim; prasa zaś ugodowa trzech zaborów wespół z prasą rosyjską, zapoznając powyższą okoliczność, wyzyskuje zajście wrzesińskie w celu szerzenia agitacyi moskalofilskiej z bezczelnością lub oburzającą nieświadomością rzeczy. Temu szkodliwemu zabagnieniu świadomości narodowej usiłuje położyć tamę swem dzielnem i energicznem wystąpieniem młodzież szkolna zaboru rosyjskiego — i wobec tego wiec wyraża tej bohaterskiej młodzieży swą sympatyę i uznanie. Jednocześnie wiec uważa za swój obowiązek wskazać społeczeństwu konieczność przyjścia z materyalną pomocą poszkodowanym z pośród tej młodzieży przez założenie odpowiedniego komitetu."

Skazanie studentów w Moskwie. W rozkazie dziennym do policyi miasta Moskwy ogłoszono:

Za spełnione w dniu 22 lutego b. r. wykroczenie przeciwko rozporządzeniu z dnia 30 marca r. z. i jego uzupełnieniu z dnia 5 stycznia r. b. skazani są: na trzy miesiące aresztu: 7 studentów uniwersytetu moskiewskiego, 10 studentów szkoły technicznej, 2 studentów szkoły inżynierskiej, 1 student instytutu gospodarstwa wiejskiego, 1 student uniwersytetu petersburskiego, 20 studentów instytutu miernictwa. 3 uczniów szkoły malarstwa, 3 uczniów szkoły filharmonicznej, 1 uczeń konserwatoryum muzycznego, 1 słuchaczka kursów akuszeryjnych, 2 słuchaczki kursów pedagogicznych, 1 uczenica szkoły dentystycznej, 1 słuchaczka instytutu położniczego, tudzież 2 szlachciców i żona agronoma; na dwa miesiące aresztu: 97 studentów uniwersytetu moskiewskiego; na miesiąc aresztu: 55 osób rozmaitego stanu; na dwa tygodnie aresztu: 7 uczniów szkoły Strogonowa; na tydzień aresztu: 2 osoby różnego stanu. Za przekroczenie tychże rozporządzeń, spełnione w dniu 23 lutego br., skazano na areszt trzymiesięczny 1 urzędnika gubernialnego zarządu ziemskiego; na areszt miesięczny: 8 studentów uniwersytetu moskiewskiego, 5 studentów szkoły inżynierskiej i 5 osób rozmaitego stanu.

Krotochwilne historye czesko-francuskie. Jak wiadomo, na uroczysty obchód stuletniego jubileuszu Wiktora Hugo przybyli do Paryża sokoli czescy z burmistrzem Srbem na czele. Umizgi te czesko-francuskie datują się od czasu, jak burżuazya obu narodów spotkała się na wspólnym terenie moskalofilstwa. Ale, jak wiadomo, Francuzi wiedzą bardzo mało o tem, co się poza granicami ich kraju dzieje i na punkcie geografii są kompletnymi ignorantami. Otóż jak konstatuje „Gaulois", na przyjazd zapowiedzianej delegacyi praskiej zjawiło się na dworcu mnóstwo publiczności. Nagle w chwili, gdy goście czescy wysiadać zaczęli, kilka osób zawołało „Eljen!" co inni wnet powtórzyli. Poczciwi Francuzi myśleli snadź, że Czesi a Węgrzy — to jedna na-

cya: dopiero burmistrz Paryża Dausset, który osobiście był w Pradze, przygłuszył ten niewczesny okrzyk autentycznem czeskiem: „Na zdar“.

Nazwisko Srba i innych Czechów przybyłych do Paryża, daje asumpt feljetoniście „Figara“ do żartobliwego opisu zjawienia się gości czeskich w gmachu rady municypalnej paryskiej. Woźny municypalny, usłyszawszy dźwięk nazwiska burmistrza praskiego, zbladł, zachłysnął się spróbowawszy je wymówić i momentalnie zrozumiał, że nigdy nie potrafi głośno go zameldować. Pobiegł tedy natychmiast do p. prezydenta. Prezydent, przywoławszy obu wiceprezydentów, odbył z nimi krótką naradę, na której skonstatowawszy, że samogłoski uchodzą widocznie w języku czeskim za coś nieprzyzwoitego, postanowiono na znak sympatyi dla gości zczechizować dla nich własne nazwiska. Tak np. Dausset miał się zarekomendować w sposób następujący: „Dsst prdnt rdy mcplnej“ (prezydent rady municypalnej).

Przyjaźń przyjaźnią, a drwiny drwinami — to tak charakterystyczne dla Francuzów!

Aresztowanie spirytystki. Policyi berlińskiej udało się przyłapać na oszustwie słynną spirytystkę Annę Rothe, która w kołach spirytystycznych w Anglii i w Ameryce wzbudzała ogólny podziw łatwością, z jaką wywoływała najrozmaitsze duchy. Produkcye jej były przedmiotem badań „naukowych“, spisywano nawet całe tomy rozpraw naukowych na jej temat.

Obecnie okazało się, że cudowna ta dama była najzwyklejszą oszustką. Dnia 1 bm. urządzono w Berlinie w domu nauczyciela prywatnego Jentscha posiedzenie (seans), w obecności 16 osób, które musiały płacić po 10 marek wstępu. W liczbie uczestników znaleźli się komisarze policyjni Kracht i Leonhardi, przebrani w strój cywilny.

Rozpoczęło się więc posiedzenie: w zaciemnionym pokoju usiedli wszyscy przy stole, trzymając się za ręce. Pani Rothe usiadła blizko drzwi na szesląu, poczem nauczyciel Jentsch wygłosił słowo wstępne, i wezwał obecnych, aby zbadali cały pokój, dla przekonania się, czy przypadkiem niema jakichś aparatów. Jakaś starsza dama przeszukała pokój i oświadczyła, że nic niema podejrzanego.

Wkrótce potem zapadła pani Rothe w „trans“. Usłyszano miarowe pukanie. Pani Rothe oświadczyła, że pukanie to pochodzi od ducha pokutującego za swoje grzechy.

Potem nastąpił najciekawszy punkt posiedzenia: zabawa kwiatowa duchów. Pani Rothe podniosła ręce w górę, a z sufitu poczęły spadać na zebranych świeże kwiaty. Miały one pochodzić od duchów, między innymi od zmarłego cesarza Fryderyka.

Wtem nagle zerwali się ze swych siedzeń obaj komisarze policyjni i chwycili za ręce panią Rothe. Na umówiony znak wpadło do sali kilku agentów policyjnych i przytrzymało równocześnie Jentscha. Pani Rothe poczęła krzyczeć w niebogłosy, musiała się jednak poddać rewizyi, przy której okazało się, że oszustka miała pod bluzą mnóstwo kwiatów. Aresztowano oprócz niej kilka osób, między niemi nauczyciela Jentscha. Odbędzie się więc wkrótce ciekawy proces o oszustwo, który powinien wielu spirytystów wyleczyć z łatwowierności.

Przedwyborczy komitet kobiet zajął się wypisaniem z ksiąg magistratu nazwisk wszystkich kobiet uprawnionych do głosowania przy nadchodzących wyborach do rady miasta Krakowa. Lista owa znajduje się w Czytelni dla kobiet (Floryańska 32), gdzie w każdej chwili oglądać ją można. Upraszamy wszystkie wyborczynie, aby zechciały osobiście przekonać, się czy ich nazwiska znajdują się na liście wyborczej, w razie przeciwnym służy im prawo wnoszenia reklamacyj tylko do dnia 14 marca. Wszelkich informacyj udzielać będzie komitet przedwyborczy kobiet urzędujący codziennie od 5 do 6 popołudniu w Czytelni kobiet. Komitet zajmie się również pisaniem reklamacyj.

Zły omen! Gdy nam onegdaj wieczór przyniesiono świeży numer „Czasu“ i rzuciwszy nań okiem pobieżnie, ujrzeliśmy w nim całą powódź artykułów o Leonie XIII z artykułem hr. L. Dębickiego na czele, byliśmy w pierwszej chwili przekonani, że papież umarł. Hr. Dębicki jest bowiem stałym nekrologistą „Czasu“. Zdziwiło nas tylko, że biuro korespondencyjne nie przyniosło depeszy o śmierci papieża. Zbadaliśmy więc dokładniej zawartość nekrologu hr. Dębickiego i przekonaliśmy się, że papież jeszcze nie umarł, a tylko hr. Dębicki zawczasu mu napisał wspomnienie. W każdym razie zły to omen!

Dogodne barwy. Z powodu jubileuszu papieskiego niektóre klerykalne pisemka poznańskie, odpowiadając na zapytania różnych dewotek, jakie są barwy papieża, gdyż chciałyby odpowiedniemi flagami przystroić swe mieszkania, wyjaśniają, iż są to kolory — biały z żółtym. Coza dogodność dla klerykalnych rodzin, mających w domu niemowlęta!...

Odebranie debitu „Nowej Reformie“ w Prusiech. Urzędowy „Reichsanzeiger“ ogłasza zakaz rozpowszechniania w Prusiech wychodzącej w Krakowie „Nowej Reformy“ na przeciąg 2 lat z powodu trzechkrotnego zasądzenia tego pisma.

Aresztowanie defraudanta. Z Podwołoczysk donoszą, że aresztowano tam Pawła Aslonasza, ormiańskiego przemysłowca, który uciekł z Baku, sprzeniewierzywszy tam 250.000 rubli.

Defraudacye dra Chmurskiego.

Dr. Chmurski około 200.000 K stracił podobno przy zakupnie milionowego majątku ziemskiego w Rumunii. Dobra te chciał nabyć celem spekulacyi dla pewnego finansisty, który jednak cofnął się, a dr. Chmurski stracił cały zadatek. Grał także namiętnie na giełdzie i w jesieni zeszłego roku stracil podobno około 400.000 K, szczególnie przy spadku t. zw. Alpinów. Na giełdzie grał dr. Chmurski za pośrednictwem krakowskiego domu bankowego „August Raczyński“.

Września moskiewska.

Nowy konflikt szkolny w Królestwie wynikł w Lublinie, gdzie uczniowie Polacy, należący do chóru uczniowskiego, odmówili śpiewania w kościele katedralnym podczas uroczystości dworskich, czyli t. zw. galówek, moskiewskiego hymnu „Boże caria chrani.“ Władze szkolne rozpoczęły śledztwo, kto uczniów „podburzył do buntu.“

Zachodzi obawa, że w tym wypadku mogą władze rosyjskie postąpić z młodzieżą szkolną jeszcze surowiej, niż w Siedlcach lub Białej, ponieważ do chóru (do którego nb. nie dobrowolnie werbują uczniów, obdarzonych jakim takim głosem) należy ograniczona ilość gimnazyalistów, których łatwiej ukarać, niż całą szkołę.

Ale w takim wypadku mogą się władze rosyjskie przerachować, gdyż przy znacznej solidarności, jaka nawet w szkołach średnich w Królestwie się wyrobiła wskutek ucisku, oraz i wspólnej nienawiści do moskiewskiego systemu szkolnego strejkujących śpiewaków w razie jakichś ciężkich represaliów, poparliby niewątpliwie wszyscy pozostali uczniowie Polacy.

I w tym wypadku znaczna część winy spada na władzę kościelną, która bez protestu zgodziła się na to, by dyrekcya gimnazyum urządzała w każdą „galówkę“ śpiewy rosyjskie na chórze katedralnym. Jeżeli władza ta lękała się zaprotestować przeciwko nadprogramowemu śpiewaniu carskiego hymnu przez obcy chór w murach katedr, to niewątpliwie mogła przynajmniej zaprotestować przeciwko temu, by odśpiewywano go w języku rosyjskim, co ten akt jeszcze wstrętniejszym czyniło.

Rada państwa.

(*Telefonem*).

Wiedeń, 4 marca. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Dyskusya budżetowa.

Następnie Izba przeszła do porządku dziennego, do dalszego ciągu dyskusyi nad tytułem: „Centralny zarząd ministerstwa spraw wewnętrznych“.

Poseł dr **Kos**: Sprawozdawca żalił się, iż administracya polityczna w Austryi ma za mało władzy i że sam dodał wyraźnie, iż pod tym względem Galicya stanowi wyjątek. Galicyjska polityczna administracya ma dostatecznie wielką władzę. Mówca twierdzi, że właśnie owa silna władza galicyjskiej administracyi politycznej jest przyczyną stosunków właściwych Galicyi. Koło polskie, większa część reprezentantów Galicyi w tej Izbie, chwali te stosunki, a nadto poseł Górski w komisyi budżetowej żalił się, że zakres działania galicyjskiej administracyi jest za mały, inni reprezentanci galicyjscy jednakże, zasiadający również w tej Izbie, nie mogą znaleźć dostatecznych słów na potępienie administracyi politycznej w Galicyi. Gdzież jest więc prawda? Pytanie to jest nie tylko dla Galicyi, ale także dla całej Austryi ważnem. Galicya ze względu na swą wielką ilość mieszkańców i wielką ilość posłów odgrywa wielką rolę w Austryi. Nie w ustawach leży wina złych stosunków, lecz w tem, że galicyjska administracya znajduje się w rękach szlachty polskiej. Namiestnik galicyjski jest mężem zaufania szlachty polskiej i stara się o to, aby starostwa były obsadzone przez osoby przyjemne dla szlachty. Minister-rodak jest też mężem zaufania szlachty polskiej i służy do tego, ażeby odwracać każdy zamiar rządu centralnego, zmierzający do usunięcia wadliwości systemu politycznego w Galicyi.

Gdzie to jest potrzebnem dla osiągnięcia swego celu, narusza administracya polityczna w Galicyi ustawy; w tem leży jej zakres działania. Inne kraje mają poszanowanie ustaw, inaczej dzieje się jednakże w Galicyi szczególnie przy wyborach. Mówca wywodzi żale z powodu licznych nadużyć przy wyborach w Galicyi, zarówno do rady państwa, jak do sejmu i reprezentacyj gminnych. Szczególnie co się tyczy wyborów do reprezentacyj gminnych, to protesty zwykle po 4—5 lat leżą w starostwach niezałatwione, jeżeli tylko staroście podoba się nowo wybrana reprezentacya gminna, w przeciwnym bowiem razie, jeżeli półśrodki nie skutkują, to poprostu starostwo suspenduje naczelnika gminy. W ten sposób polityczna administracya zawsze osiąga swój cel.

Dr. Kos żalił się następnie na to, że starostwa załatwiają z ruskiemi gminami i probostwami korespondencyę w języku polskim. Odnośnie do § 9 ust. w sprawie zwalczania zarazy bydlęcej stawia mówca rezolucyę, domagającą się zmiany tego paragrafu. Wkońcu zwraca jeszcze raz uwagę na wadliwość administracyi galicyjskiej i sądzi, że byłoby w interesie kraju, jego ludności i Austryi, by wadliwości te usunięto.

Poseł **Lupu** żąda zmniejszenia politycznych okręgów administracyjnych i reformy postępowania administracyjnego. Przytacza rozmaite życzenia, dotyczące administracyi Bukowiny. Wkońcu dziękuje prezydentowi gabinetu za jego powtórne zapewnienia życzliwości dla Bukowiny i prosi, aby prezydent przystąpił też do konkretnych czynów.

Poseł **Vercegnassi** omawia stosunki w Gradysce i domaga się założenia włoskiego uniwersytetu.

Poseł **Plass** domaga się zniesienia handlu terminowego zbożem i występuje przeciw powtórnemu zaprowadzeniu obrotu mlewem.

Poseł **Kvekvić** przytacza szereg żalów stronnictwa serbskiego w Dalmacyi.

Na tem dyskusyę przerwano.

Do komisyi petycyjnej w miejsce posła Doboszyńskiego, który złożył mandat komisyjny, wybrała Izba posła Fijaka.

Posiedzenie o godzinie $^3/_4 7$ wieczorem zamknięto. Następne we wtorek o godz. 10 rano.

Wiedeń, 4 marca.. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 10 min. 30 przed południem.

Wnioski i interpelacye.

Między innymi wnieśli interpelacye: poseł Bojko i tow. w sprawie przepisów o zwalczaniu zarazy świń; poseł Krempa i tow. w sprawie uwolnienia zasądzonego za oszustwo Berla Honiga w Mielcu; poseł Krempa i tow. do ministra obrony krajowej w sprawie naruszenia uczuć religijnych ze strony wojska w Jarosławiu.

Dyskusya budżetowa.

W dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych zabrał głos poseł Leopold **Steiner** (chrz.-soc.) i zarzucił ministerstwu i namiestnictwu Dolnej Austryi brak objektywności w wielu decyzyach dotyczących gminy miasta Wiednia.

Omawiając sprawy hygieny publicznej, domaga się mówca większej czynności ze strony państwa dla zwalczania tuberkulozy i wnosi odpowiedne rezolucye. Następnie występuje przeciw używaniu chorych do eksperymentów naukowych. Mówca domaga się lepszej płacy dla lekarzy asystentów, wydania ustawy o umysłowo chorych, zbudowania osobnych zakładów dla zbrodniarzy umysłowo chorych i urządzenia asylów dla pijaków. Omawia braki przy transporcie chorych i wzywa rząd, ażeby przeprowadził potrzebne reformy.

Szef sekcyi **Kusy** wskazuje na nadzwyczaj dodatnie skutki szczepienia ospy w Wiedniu i na prowincyi. Wiedeń od lat 4 jest zupełnie wolny od ospy. W innych prowincyach, z wyjątkiem Galicyi i Bukowiny, padało w latach 70-tych rokrocznie jeszcze do kilku tysięcy osób ofiarą tej choroby. Mówca podnosi, że rząd zawarł umowę z Tow. Czerwonego krzyża w sprawie wybudowania baraków dla osób zakaźnie chorych.

Co się tyczy tuberkulozy i malaryi, to rząd stara się wyzyskać wszelkie badania naukowe na tem polu. Mówca nie uważa za stosowne urządzenia zakładu dla kretynów. Rząd zajmuje się radykalnem zwalczaniem tej choroby, starając się jak najbardziej wykorzystać spostrzeżenia naukowe przeciw degeneracyi.

Poseł **Wielowieyski** omówił sprawy weterynaryjne ze stanowiska galicyjskiego agraryusza.

Mowa posła tow. Daszyńskiego.

Tow. poseł **Daszyński** wygłosił dłuższą mowę, w której poddał niszczącej krytyce administracyę polityczną w Austryi, a zwłaszcza w Galicyi. W Austryi tradycye urzędników pochodzą z najgorszych czasów, jakie kiedykolwiek państwo to przeszło. Urzędnicy administracyjni u nas nie administrują, tylko robią politykę. Polityka ta jest jednak polityką klasową, służącą klasom burżuazyjnym i klikom.

Służba administracyjna znajduje się w rękach arystokratów, dla których jest ona niejako zakładem zaopatrzenia. Nikt tak mało nie szanuje ustaw zasadniczych, jak właśnie ci arystokratyczni urzędnicy polityczni. Mówca wskazuje na naruszenie ustaw zasadniczych ze strony rozmaitych władz politycznych w Austryi, poczem wskazuje także na to, że np. w gminie wiedeńskiej nie przyjmuje się wcale do zarządu żydowskich urzędników, a znajdujący się tam nie awansują wcale. Co się tyczy prawa zgromadzania i stowarzyszania się, to pod rządem dra Körbera są stosunki nieco lepsze, ale obawiam się wypowiedzieć tę pochwałę tu głośno. (Wesołość. Dr Körber także się śmieje). Mimo to dzieją się, zwłaszcza w Galicyi, niesłychane nadużycia pod tym względem.

Artykuł 17 ustaw zasadniczych, uznający wolność nauki, nie bywa w praktyce wcale zastosowywany. W Nowym Sączu np. zabronił starosta Jarosz nawet wykładów o systemie Kopernika. (Wesołość). W Borysławiu, w Buczaczu i w innych miastach galicyjskich zabroniono wykładów o biegu wody, o fonografie, o słońcu, gwiazdach, kometach itd. (Długotrwała wesołość).

Jak może administracya polityczna coś takiego tolerować? Dalej krytykuje tow. poseł Daszyński w cięty sposób cenzurę teatralną w Galicyi. Jeżeli same władze nie szanują ustaw, to czego można się spodziewać od osób prywatnych!

Dla władz galicyjskich nie istnieją ustawy o wolności przesiedlania się. Nagany też godnym jest stosunek między władzą polityczną a władzami miejscowemi. Władze gminne bywają wprost korumpowane przez starostów. Jak długo takie stosunki trwają, nie może mieć ludność zaufania do władz.

Poseł Daszyński mówi dalej.

Stan wyjątkowy w Tryeście.

Wiedeń, 4 marca. Komisya dla stanu wyjątkowego w Tryeście odbyła wczoraj posiedzenie i po dłuższej dyskusyi przyjęła wnioski referenta dra Fuchsa z małemi tylko modyfikacyami. Znaczną większością głosów odrzucono kilka wniosków, domagających się natychmiastowego zniesienia stanu wyjątkowego i sądu doraźnego. Zgłoszono dwa wota mniejszości, jedno posła Spincicza, wzywające rząd, aby wszelkimi środkami starał się zapobiedz podobnym zajściom i posła tow. Ellenbogena, nie przyjmujący do wiadomości zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Tryeście.

Telegraf i telefon.

Stan wyjątkowy w Tryeście a robotnicy lwowscy.

Lwów, 4 marca. Wczoraj wieczorem odbyło się w sali teatru rozmaitości zgromadzenie ludowe zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną, Na porządku dziennym była sprawa stanu wyjątkowego w Tryeście. Przewodniczył tow. Lisiewicz. Tow. dr. Hankiewicz w przeszło godzinnem przemówieniu po rusku, przedstawił historyę ostatnich zajść w Tryeście, krytykował zachowanie się władz wobec rozruchów i poddał również surowej krytyce zachowanie się parlamentu po zajściach, poczem postawił odpowiednią rezolucyę protestującą. Komisarz rządowy usiłował nie dopuścić jej pod głosowanie, jednak wśród oklasków jednogłośnie rezolucyę uchwalono.

Po przemówieniu tow. Burdy z Borysławia na temat łączenia się wszystkich robotników pod sztandarem partyi socyalno-demokratycznej, zaczął przemawiać tow. Wityk, również po rusku i krytykował zarządzenia władz z powodu ostatnich demonstracyj lwowskich. Komisarz kilkakrotnie przerywał mówcy, a w końcu zgromadzenie rozwiązał. Zgromadzeni rozeszli się spokojnie.

Krwawe starcie między policyantem a słuchaczami politechniki.

Lwów, 4 marca. Ubiegłej nocy słuchacz wiedeńskiej techniki H., który tu przyjechał, aby się zapisać na tutejszą technikę, powracał wraz z 10 kolegami o godzinie 1 w nocy przez ulicę Kazimierzowską. Przechodząc koło hotelu, utknęli o 2 ławki, ustawione w poprzek chodnika. Gdy je odsunęli na bok, zjawił się policyant Mykeciuk i zażądał, aby ławki ustawili, jak przedtem stały. Gdy słuchacze zwrócili uwagę policyantowi, że ławki nie powinny tamować komunikacyi, chciał tenże aresztować technika H. i począł go ciągnąć za sobą. Wówczas koledzy aresztowanego pokazali policyantowi swoje legitymacye. Ten jednak nagle odskoczył w bok, dobył szabli i ciął kilkakrotnie słuchacza H. w rękę i w głowę, tak, iż upadł zlany krwią na ziemię. Szabla policyanta odcięła technikowi H. 2 palce u prawej ręki. Rannego odstawiono na stacyę ratunkową.

Wydalania Polaków z Galicyi.

Lwów, 4 marca. Dyrektor policyi lwowskiej Schächtel polecił wbrew poprzednim zapewnieniom wysłać telegram do władz rosyjskich z zapytaniem, czy technik Siedlecki, wydalony ze Lwowa, znajduje się w miejscu swej przynależności w Rosyi.

Dozorcy domu przy ulicy Ossolińskich l. 11 zagrożono karą, jeśli nie poda, dokąd Siedlecki wyjechał.

Brak pracy we Lwowie.

Lwów, 4 marca. Deputacya robotników pod przewodnictwem tow. Żelaszkiewicza zjawiła się dzisiaj u namiestnika, domagając się jak najrychlejszego rozpoczęcia budowy dworca kolejowego, biblioteki i innych budynków. Namiestnik przyrzekł sprawę tę w krótkim czasie załatwić. (Rzecz ta zależy jedynie od namiestnika, a dalsze jej przewlekanie wobec powszechnego braku pracy we Lwowie byłoby wprost niebezpiecznem. Red.).

Upadek fabryki „Zdrowie“.

Lwów, 4 marca. W tutejszym sądzie krajowym cywilnym odbyło się wczoraj w obecności radcy Garfeina zebranie wierzycieli fabryki „Zdrowie“. Zarządcą masy wybrany został jednogłośnie adw. dr Kwiatkowski, zastępcą

adw. dr Chiger. Pretensye wierzycieli wynoszą około 300.000 K.

Skrutynium wyborów lwowskich.

Lwów, 4 marca. Wczoraj po południu rozpoczęło się skrutynium wyniku wyborów do Rady miasta, które potrwa kilka tygodni.

Pruscy agenci we Lwowie.

Lwów, 4 marca. „Gazeta lwowska“ zaprzecza wiadomości, jakoby rząd pruski wysłał do Galicyi tajnych detektywów.

Śmierć żołnierza.

Przemyśl, 4 marca. W sobotę o godz. 8·15 wieczorem przejechał pociąg towarowy zdążający z Żurawicy do Przemyśla muzykanta 77 p. p. przekraczającego tor. Stało się to na Zasaniu obok baraków 77 p. p. Lokomotywa wlokła przez dłuższą odległość zwłoki nieszczęśliwego przed sobą. Komisya sądowo-lekarska stwierdziła, że lokomotywa przecięła go na dwoje.

Amnestya.

Wiedeń, 4 marca. „Wiener Ztg“ ogłasza w nieurzędowej części: Cesarz darował 14 więźniom resztę kary, a między tymi jednemu więźniowi w zakładzie karnym męskim i jednemu w żeńskim we Lwowie.

Prześladowania pruskie.

Poznań, 4 marca. „Posener Tageblatt“ donosi z Gniezna pod datą 2 bm., że przedsięwzięte rewizye wykazały, że istnieje „tajny polski związek gimnazyastów“. Egzamina abituryentów zostaną z tego powodu przeniesione do innego miasta. Czterech abituryentów nie dopuszczono do egzaminów. Zabrano wiele pism i gazet.

Wybory do wiedeńskiej Izby handlowej.

Wiedeń, 4 marca. Skrutynium wyborów do Izby handlowej i przemysłowej w I. i II. sekcyi handlowej i przemysłowej wykazało, że wybrani zostali wszyscy kandydaci partyi liberalnej.

„Reparacya honoru“ korupcyonisty.

Budapeszt, 4 marca. Wczoraj odbył się tu pojedynek na szable pomiędzy dep. Stefanem Tiszą a Rakovszkym, który otrzymał lekkie cięcie w ramię. Przeciwnicy pojednali się.

Dymisya węgierskiego ministra handlu.

Budapeszt, 4 marca. Biuro kor. węg. donosi: Jak się obecnie potwierdza, minister handlu Hegedüs podał się do dymisyi. Hegedüs uczynił to dlatego, aby uwzględniając zmienioną konstelacyę parlamentarną, że partya liberalna połączyła się z partyą narodową, uczynić zadość potrzebie, aby także członek tej partyi należał do gabinetu. To też wybitny członek partyi narodowej Ferdynand Horanszky zostanie powołany na ministra handlu.

Katastrofa w kopalni.

Budapeszt, 4 marca. Podczas eksplozyi gazów w kopalniach austro-węgierskiego Tow. kolei państw. koło Doman zostało wielu robotników zasypanych, przyczem 3 osoby zginęły. Resztę uratowano.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 4 marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego w dyskusyi nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych i ekspedycyą chińską kanclerz hr. Bülow, odpowiadając na kilka przemówień, podniósł, że traktat angielsko-japoński nie szkodzi interesom niemieckim. Doniesienia dzienników, jakoby Niemcy pośredniczyły w tym traktacie, są nieprawdziwe. Traktat ten nie narusza umowy angielsko-niemieckiej z r. 1900. Doniesienie „Timesu“, jakoby Niemcy w Szantung starały się o monopol dla praw kopalnianych, jest nieprawdziwe. Nie chcemy w Chinach żadnego przywileju handlowego, tylko równych praw z innemi mocarstwami. Sprawa cofnięcia garnizonów z niektórych miast chińskich jest tylko kwestyą czasu; nastąpi to natychmiast, skoro polityczne stosunki na to pozwolą.

Tow. poseł dr Gradnauer (soc. dem.) omawia podróż ks. Henryka pruskiego do Ameryki i oświadcza, iż naiwnem jest przypuszczenie, że podróż ta spowoduje polepszenie stosunku Niemiec do Stanów Zjednoczonych. Następnie omawiał mówca wojnę południowo-afrykańską i domagał się interwencyi ze strony rządu niemieckiego, a dalej podniósł okrucieństwa armeńskie, poczem przystąpił do określenia roli Niemiec w zajściach chińskich i zarzucił Niemcom, że zabrały instrumenta astronomiczne z Pekinu.

Kanclerz rzeszy hr. Bülow wyraża ubolewanie z powodu wywodów posła Gradnauera. Podróż ta nie ma wcale politycznego charakteru. Co się tyczy instrumentów astronomicznych, to nie zabrano ich, tylko rząd chiński podarował (?) je Niemcom.

Co się tyczy wojny południowo-afrykańskiej to pozostawałaby tylko interwencya zbrojna, a to nie odpowiadałoby interesom Niemiec. Wobec tego rząd nie może się na to zdecydować.

Kwestya cukrowa.

Bruksela, 4 marca. Konferencya cukrowa odbyła wczoraj przed południem krótkie posiedzenie, na którem odczytano tekst konwencyi. Podpisanie konwencyi nastąpi dziś przed południem. Konwencya obejmuje 14 artykułów. Obecnie uważają jako pewne, że termin wejścia konwencyi w życie ustanowiono na dzień 1 września 1903 r.

Berlin, 4 marca. Biuro Wolfa ogłasza treść konwencyi cukrowej według doniesienia „Etoile Belge“ i zauważa, że na podstawie zasięgniętych informacyj o konwencyi w dosłownem jej brzmieniu ogólne porozumienie nie zostało jeszcze osiągnięte.

Aresztowanie anarchisty.

Paryż, 4 marca. W związku z onegdajszemi zajściami na giełdzie pracy, policya aresztowała wczoraj przed południem anarchistę Liebertaga, jako głównego sprawcę tych zajść. Będzie on oskarżony o podburzanie do mordu. 19 aresztowanych stanie przed sądem.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech zażegnane.

Rzym, 4 marca. Dziennik urzędowy ogłasza, że król dymisyi gabinetu Zanardellego nie przyjął i parlament zostanie ponownie zwołany na d. 10 b. m.

Wybory w Bułgaryi.

Sofia, 4 marca. Wybory do Sobrania w całym kraju przeprowadzono w zupełnym spokoju. Według dotychczas znanych rezultatów wybrano 97 zwolenników rządu, 23 członków stronnictwa narodowego, 8 stambułowistów, 10 karawełowistów, 7 demokratów, 10 agraryuszów, 9 liberałów i 8 socyalistów. Między wybranymi znajdują się przewódcy wszystkich stronnictw z wyjątkiem Radosławowa i generała Petrowa. W Sofii lista kandydatów rządowych zwyciężyła przeciw liście skoalizowanych trzech stronnictw opozycyjnych.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 4 marca. Lord Kitchener telegrafuje z Pretoryi, że w ciągu ostatniego tygodnia poległo 69 Burów, 15 odniosło rany, 903 dostało się do niewoli angielskiej, 105 poddało się. Oddziały Kekevicha i Grünfelda ścigają Burów, którzy podzielili się na drobne garstki. Methuen wyruszył w pole, ażeby odciąć Burom odwrót.

Wylewy w Ameryce.

Nowy Jork, 4 marca. Według doniesień z okolic, dotkniętych wylewami, w ostatnich 24 godzinach 23 osób straciło życie. Straty materyalne są ogromne. Kilkaset rodzin jest bez dachu.

Nowy Jork, 4 marca. Rzeka Hudson w górnym biegu i rzeka Mohawk wylały. Ruch centralny kolei nowojorskiej w tej okolicy wstrzymano. Kilka pociągów stanęło w polu, ponieważ woda dostała się do ognisk lokomotyw. Podróżni schronili się na dachy wagonów. W Pittsburgu i Patterson woda opada.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Lwów. Walne zgromadzenie „Siły“, które miało się odbyć w niedzielę 23 b. m, zostało przez wydział **odwołane** i odbędzie się dopiero po przeprowadzeniu wyborów do rady miejskiej.

Stanisławów. Bezpłatnej porady prawnej dla członków organizacyi kolejarzy udziela się co czwartek w lokalu stacyi płatniczej przy ulicy Romanowskiego.

Nowy Sącz. Grupa kolejarzy w Nowym Sączu urządza od dnia 26 lutego lekcye tańców w sali Czytelni kolejowej.

NAPRZÓD

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedział i i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		w Austryi:	
miesięcznie	K 1·60	miesięcznie	K 2·—
kwartalnie	„ 4·50	kwartalnie	„ 6·—
rocznie	„ 18·—	rocznie	„ 24·—
Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.		w Niemczech: kwartalnie	marek 7·—
		w innych krajach: kwartalnie	franków 10·—

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h.

Numer pojedynczy 8 h — Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i Administracya: Kraków, Bracka 15 (Telefon Nr. 396).

Towarzysze! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód“.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski — Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412